№ 174. Kraków 2 Sierpnia — Niedziela. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
[Dodatek m]iesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmuje [się do] umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZ[WY, ZAW]IADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jedno[raz]owe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt lipcowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt lipcowy jest zeszytem dziewiętnastym roku drugiego, a pierwszym tomu siódmego.

Zeszyt następny wyjdzie d. 31go sierpnia zawsze w objętości zapowiedzianéj przy ogłoszeniu, 12 do 15 arkuszy druku.

Kraków 1 sierpnia.

Ważna kwestya przypuszczenia Izraelitów do zasiadania w parlamencie angielskim przez zmianę roty przysięgi w Izbie niższéj, nie zostanie jeszcze według wszelkiego prawdopodobieństwa rozstrzygniętą na obecnéj sesyi. Walka przeniosła się na inne pole, tem niebezpieczniejsze, że łatwo bardzo doprowadzić może do starcia się Izby niższéj z Izbą lordów. Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy lord John Russell przeprowadzi w Izbie niższéj bill swój mający na celu zredukowanie roty przysięgi do takich wyrażeń, które przysięgającego najwięcéj obowiązują, a jeżeli się to stanie, to zapewne Izba lordów bill odrzuci. Pozostanie wtedy mocya p. Dillwyna, aby Izba niższa użyła przywileju zmiany swojego regulaminu, do którego należy rota przysięgi i przypuszczenie członków. Nie możemy w téj chwili dla braku miejsca wchodzić we wszystkie kwestye konstytucyjne o jakie się trąca; okrom Izb odgrywają tu także rolę trybunały, na mocy bowiem aktu parlamentu nie wolno wotować członkowi Izby, któryby nie nabył prawa głosowania przez złożenie poprzednio przysięgi. Lecz na to wszystko potrzeba więcéj czasu niż do 20go b. m., w którym to dniu ma się skończyć sesya. Uczynimy przeto szczegółowy rozbiór położenia w jakim się znajdzie Izba niższa do Izby lordów i do trybunałów wtedy, gdy kwestya będzie się agitować. Tymczasem p. Rotszyld po odrzuceniu przez Izbę lordów billu Palmerstona złożył swój mandat; meeting zwołany w City z tego powodu nieprzychylnie się wyraził o Izbie lordów, a p. Rotszyld podawszy się znów jako kandydat do nowych wyborów, wybrany został powtórnie. Tak więc kwestya się gotuje do dalszych zapasów; Izba lordów osądzi zapewne czy nadeszła lub nie chwila w której jéj ustąpić wypadnie, i zapewne wtedy, jak to arystokracya angielska zawsze czyni zechce wziąść ona inicyatywę.

Korespondencya Czasu

Z Rzeszowskiego 30 lipca.

Podniesiono temi czasy rzecz o chowie koni i o wyścigach konnych u nas. Bogu dzięki, że i o tym przedmiocie tak ważnym dla naszego kraju, dla nas gospodarzów rolnych nie zapomniano. Może z tąd zyskać i kraj i my, a ta nadzieja tem prawdopodobniejsza, że tu i rząd krajowy jest mocno zainteresowany.

W kolumnach *Czasu* zamieszczono kilka artykułów w tém przedmiocie bardzo interesujących. Przedmiot obrobiono i gruntownie i wielostronnie, a że rzecz jest wielkiej wagi i cała polemika toczy się na gruncie doświadczenia, na gruncie rozumu i przekonania, z niéj wykluczono wszelką osobistość, co jest niezaprzeczonym dowodem dobrych chęci i piszących i samego tylko względu na dobro ogółu, dla tego i mnie wzięła chęć skreślenia moich uwag.

Co dotąd napisano o chowie koni u nas można to tylko odnieść do chowu koni w stadninach przez zamożniejszych właścicieli, bo udział w wyścigach konnych mogą mieć tylko bogaci i korzystać ze stadników wypróbowanej siły i wytrwałości przez wyścigi do rozpłodu. A my ubożsi właściciele mniejsi, dzierżawcy, ekonomowie i wszyscy prywatni oficyaliści, którzy wychowujemy rocznie po dwa, trzy, a najwięcej cztery konie, ani udziału w wyścigach konnych mieć, ani korzystać z takich stadników nie możemy. A to nie wątpliwa, że w naszym kraju daleko większa liczba wychowuje się koni u takich małych właścicielów razem wzięta, aniżeli po wszystkich stadninach.

Traktując przeto przedmiot chowu koni, nie należy spuszczać z uwagi chowu koni przez uboższych, który nazwę drobiazgowym chowem.

Ja nie znam się na Folblutach, bom w życiu moim nie miał Folbluta. Lecz blisko lat 40 pracując na koniu i w wojsku i przy gospodarce, znam się na dobrym koniu, znam całą ważność dobrego konia i umiem ocenić dobre jego przymioty. Dla tego nie będę wdawał się w rozbiór, która rasa koni najlepsza, która najwłaściwsza dla nas, przytoczę fakta, a te może dokładniej przekonają o rzeczy jak rozumowania.

W r. 1812 kawalerya polska na koniach krajowych zrobiła marsz z Hiszpanii do Moskwy, jeszcze kilkadziesiąt mil za Moskwę i powróciła do Warszawy. Była to jedyna kawalerya z całéj wielkiej armii, która wytrzymała przy tak wielkim marszu, wszystkie niewygody, wszystkie niedostatki, powróciła w porządku, na koniach zdatnych do dalszéj służby. Artylerya polska zrobiła takiż marsz, powróciła do Warszawy z kompletnym zaprzęgiem, nie straciwszy w całéj téj kampanii ani jednego działa.

Może nie było uciążliwszej kampanii dla kawaleryi jak kampania 1831 r. Od lutego do końca września mało było dni w których koń był pod dachem, a w miesiącu niewiele było dni, w których koń nie był w marszu i z którego na noc można było zdjęć siodło. Jednakże konie tę ciężką kilkomiesięczną pracę wytrzymały i były zdatne do dalszej pracy. A że wiele koni było odpsutych przez siodła, to nie wina koni lecz jeźdźców.

Tak w pierwszej jak i w drugiej kampanii nie wiem czy były Folbluty, koni chowanych po większych stadninach było nie wiele, a ogół były to konie chowu drobiazgowego.

Jeżeli przy tych faktach, tak mocno przemawiających za naszymi krajowemi końmi, zwrócimy uwagę na kampanię węgierską w r. 1848, gdzie Folbluty angielskie po kilkotygodniowej pracy mniéj uciążliwéj, przy większych nawet wygodach stały się zupełnie niezdatnemi do dalszéj służby; równie jeżeli i to nie podlega żadnéj wątpliwości, że w wyścigach konnych, gdzie koń pracuje bardzo krótko i w każdym razie gdzie koń po odbytej pracy, dostaje zwykły pokarm, wszelkie wygody i najtroskliwszą obsługę, folblutom angielskim nie wyrównają żadne inne konie; to te niezbite fakta prowadzą do bardzo naturalnego wniosku. Kto potrzebuje koni dla fantazyi, dla przyjemności i zabawy, ten niech hoduje angielskie folbluty, kto zaś potrzebuje konia do pracy nie zależącéj od fantazyi, którą nie zawsze będzie mógł wykonać na wydział lub wymiar czasu, gdzie nie zawsze jest pewność, że po odbytéj pracy, w swojej porze koń dostanie zwykłe pożywienie, stosowną wygodę, lub przynajmniej zaciszny i spokojny nocleg, ten niech hoduje konie krajowe.

Dla czego dawniej mieliśmy dobre konie? Powiem tylko to co ja zapamiętam. Dawniej magnaci mieli znaczne stadniny, i to rasy tak ustalonej, że niemal każdego konia, każdą klacz poznać było można, z samych powierzchownych kształtów, że z téj lub z owéj pochodzi stadniny. Na stadników przeznaczano wyborowe konie własnego chowu, a niekiedy tylko poprawiano krew stadnikami rasy orientalnej.

Właściciel jednéj lub dwóch wiosek, miał wszelką łatwość nabycia dobrego, rasowego ogiera, sam go więc miał i chętnie pozwalał sąsiadom, mniejszym właścicielom, dzierżawcom i oficyalistom prywatnym. Pochlebiało to miłości własnéj magnata, że obywatel mniéj zamożny chwalił się stadnikiem jego chowu. Pochlebiało to także temu obywatelowi, że mniéj jeszcze zamożnym mógł czynić dogodność jednym, a łaskę drugim. Tak pierwszy jak i drugi, nietylko nie zazdrościł swoim oficyalistom, jeżeli mieli dobre konie, lecz owszem zachęcał ich do tego, ułatwiał im chów i utrzymanie, bo to głaskało ich dumę. Były więc w kraju dobre stadniki, była łatwość ich dostania, była łatwość hodowania koni, były też dobre konie.

Dziś w kraju mamy dwa, a najwięcéj trzy stada. Miarą dobroci czy wartości wychowanych w nich koni, jest cena, po jakiéj sprzedają się konie. Stąd pochodzi, że konia dobrego bez wady nie jest w stanie nabyć właściciel jednéj lub dwóch wiosek, nabywa więc konia za niższą cenę, mniéj dobrego z wadami. W każdym razie płaci za niego wiele, bo to jest warunkiem reputacyi konia. Naturalnie takiego konia oszczędza i strzeże wszelkiemi sposobami, aby się nie pospolitował. Albo bardzo mało pozwala innym, albo i zupełnie nie. Nie wielka szkoda dla kraju, bo po stadniku niewyborowym, z widocznemi wadami, nie może być dobre potomstwo. Tacy przeto mniejsi właściciele, dzierżawcy, prywatni oficyaliści, skąd mają ogiery? Oto albo stare kompletne kaléki, zużyte, za małą cenę kupione, po których oczywiście nie może być dobre potomstwo, albo posyłają swoje klacze do ogierów rządowych.

To wszystkim bardzo dobrze wiadomo, że po ogierach rządowych bardzo mała liczba klaczy zapładnia się. Z pewnością można rachować, że z liczby stanowiących się, czwarta lub piąta klacz się zapładnia. To zdaje się pochodzić z dwóch przyczyn: 1) Że stacye ogierów takich są bardzo od siebie odległe, tak że mający klacze do stanowienia, o mil pięć i więcéj muszą je doprowadzać. Dla tego nie zawsze może być doprowadzona klacz wtenczas, kiedy najstosowniejsza pora, a do tego klacz robi kilka mil drogi przed stanowieniem się, a kilka po stanowieniu. Zapłodnienie się więc klaczy, nie należy uważać za pewność, ale za traf. 2) Żadnego nie masz względu na siłę i wzrost klaczy

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

RZECZ
o panu Turowskim i o jego BIBLIOTECE POLSKIEJ.

Wchodzę na nowe pole. Odzywam się głosem niezwykłym dla mnie. Piszę po raz pierwszy artykuł dziennikarski w rzeczy ważnéj i nieprzemijającéj, chociaż według zdań ludzi niekoniecznie wchodzącéj w zakres poetów. Otóż takie zdanie jest fałszywe; bo poeta żyje dla wszystkich i dla wszystkiego, co piękne i święte.

Są chwile, gdzie ręka od sochy chwyta za szablę; ręka od szabli chwyta za lutnię; toż i mnie niech wolno będzie ręką od lutni chwycić za lotne pióro dziennikarza, jeźli w téj sprawie, o któréj mówić będę, dotąd z całą gorącością serca nikt mnie nie zastąpił. Ten ogień, który miał się wylewać w pieśni, niech się wyleje formą codzienną—dla korzyści narodu.

Byłem świadkiem zapału, z którym przyjęto program wydawnictwa Biblioteki polskiéj. Ten zapał był jego chrzestem; a cały kraj trzymał to dziecko do chrztu. Zrozumiał on od razu tę rzecz z tego wysokiego stanowiska, z jakiego się ona poczęła.

Jeden olbrzymi okres działań naszego ducha narodowego zamknął się z końcem ostatniego stulecia. Ma on już swoją całość i pełnią. Duch téj epoki pisał swoje dzieje, czerwono na zielonych kartach pól ojczyzny, inkaustem na białych kartach papieru. Pomnikami jego literatury polnéj: są mogiły; w księgach zostawił on równie wielkie po sobie pamiątki. Potrzebą więc się stało dla pokolenia nowéj epoki, streścić tę spuściznę po ojcach i dać mu jasny obraz dziejów, w dwóch objawach. Pierwszym trudni się zaszczytnie p. Szajnocha; na drugie działanie natchnął Bóg p. Turowskiego.

Mówiliśmy o zapale, z którym przyjęto pierwsze kroki wydawnictwa Biblioteki polskiéj. Dużo ócz, prawie matczynych, śledziło ruchy tego dziecka. Ta miłość chłodnie. Nietylko nieprzybywa prenumeratorów, ale nawet znaleźli się tacy, którzy odstąpili od przyjętego zobowiązania się. A to rzecz niesumienna, i ubliżająca godności człowieka. Czyż ten nasz zapał ma być jak zwykle świetnym fajerwerkiem zostawiającym w końcu po sobie popiół i trupie powietrze? Niepotrafimyż nigdy płonąć cicho i spokojnie, a ciągłem światłem jak ogień westalski? Będziemyż wiecznie tylko taką zapalną miną, co dużo ma chwilowego grzmotu i jasności, a potem jeszcze większą ciemność sprowadza? To niefatalizm, co ciąży na niedokonanych wydawnictwach Mostowskiego, Gałęzowskiego i innych. Właśnie w tym naszym łatwym pochopie a nieprzechodzącym w hartowną stałość jest źródło ich upadku.

Wydawca Biblioteki polskiéj nietylko walczy z trudnościami przedsiębiorstwa; walczyć on jeszcze musi z odzywającemi się głosami krytyczno-niechętnemi dla treści dotychczas wydanych zeszytów. Każdy prenumerujący rości sobie prawo krytykowania tego, co wydanem zostało, a wpływania na to, co ma być drukowane. Wydawca uległ raz w swójéj słabości liczniejszym głosom, przyłączając do Biblioteki polskiéj tłumaczenia romansów francuskich. Wiemy, iż sam uznał ten błąd i już od niego odstąpił. Wydawca nie powinien się zniżać do fałszywych apetytów żołądków kuchnią francuską zepsutych. Niech trzyma się tych zdrowych i pożywnych potraw, które nam dotąd dawał. W całym ciągu wydanych zeszytów widzimy prawdziwe natchnienie prowadzące do zamierzonego celu. Wiemy, iż w niektórych z ogłoszonych dotąd zeszytów znajdują się rzeczy niekoniecznie przylegające do naszych dzisiejszych pojęć i oświaty. Nader małe są te wyjątki; a nawet nie zaprzeczamy wartości tych przedruków, gdyż te dzieła miały wartość czasową, a dzisiaj wykazują nam ścieszki, któremi szedł duch narodowy. Przeważająca atoli treść wydanych zeszytów jest dla nas odgrzebaniem klejnotów, które i dzisiaj na wartości nie straciły, a wykazują w obec naszego dzisiejszego ubóstwa wielkie bogactwo przodków naszych. W piśmiennych pamiątkach 16go, a nawet 17go wieku objawia się cała potęga siły narodowéj. Duch narodu przeszedł tam w styl i język, i odźwierciedla schylone nad papierem postacie pełne powagi, jędrności i żelaznéj siły. Czytając takie książki mimowolnie uczuwamy wrażenie, jakbyśmy się o stal ocierali. Stali nam brakuje!

Otóż pomimo takich zasług Biblioteka polska chwieje się nieraz, jak człowiek, któremu nogi podbijają. A to dziecko jeszcze, co w pełnię sił nie urosło i jeszcze dojrzewać potrzebuje. Nie! tak być nie może. Dojrzeje ono, chyba nam wątpić o sobie.

Wydawnictwo Biblioteki Polskiéj, słabo podpierane w kraju, przenosi się obecnie do Wiednia. Obcy handlarze uznali tę rzecz za procentową dla swoich kapitałów, sądząc o nas lepiéj, niż my sami. Wiemy z pewnością, iż to przeniesienie nieodbywa się w skutek nowego jakiegoś nieporozumienia z dzisiejszym nakładcą Biblioteki Polskiéj, p. Dzikowskim, jak było niegdyś z p. Pollakiem w Sanoku; ale jedynie z braku dostatecznych funduszów do korzystniejszego poparcia tak ważnego przedsiębiorstwa. Otóż negacyjny a drobnostkowy duch nasz i w tém widzi chybę. Odezwały się głosy idące z ust wiecznie nieufnie uśmiechniętych, iż takie z miejsca na miejsce przenosiny zrażają prenumeratorów, a są objawem chylenia się Biblioteki Polskiéj do upadku. Nie wydawcy w tém wina. A zresztą co nam do tego, zkąd nas zeszyty dochodzić będą, byleby nas one stale dochodziły.

O cóż więc chodzi? Wydawnictwo przenosi się do Wiednia; znalazło ono tam fundusze, o które wydawca darmo w kraju kołatał. Miejmyż przynajmniéj tyle godności i zasługi, aby ono nieupadło. Niech nie powiedzą cudzoziemskie kupce, iż w Polsce już nawet na na rzeczach tyczących się miłości kraju — *szpekulować* nie można. Kto z nas dotąd nieprenumerował, niech prenumeruje. Wszak to ofiara, jeźli już ma być ofiarą, nieprzygniatająca nawet mierniejsze majątki. A kto zobowiązał się prenumeratą, niech dotrzymuje. Wyższe umysły, mające to w swém powołaniu, aby szły z duchowém wsparciem dla rzeczy ojczystych, niech temu wydawnictwu mecenasują chętną zawsze radą i pomocą. Wydawca choćby miał być zrażonym, niech puka do ich drzwi ciągle a ciągle; niech niekoniecznie udaje się do literackich znakomitości z uzyskaną już sławą. Mnóstwo jest jeszcze ludzi światłych z wielką znajomością dziejów i literatury krajowéj, a pracujących w ciszy, niedbających o rozgłos i uznanie. I tém błądzą. Bo komu Bóg dał organa dla *słowa* swego — niech krzyczy. Zwracamy głównie uwagę wydawcy na nader obszerny i bogaty księgozbiór p. Mieczysława Pawlikowskiego i na bibliotekarza tegoż księgozbioru, p. Szmitta, znakomitego autora obszernego dzieła: „Rys dziejów polskich“, dotąd z sumienną pracą i niezwyczajnym talentem prowadzonego.

Wydawca oparł Bibliotekę Polską o sumienie narodowe. Nieżądał on znacznéj przedpłaty, którąby mógł kto posądzić o wyzyskiwanie grosza, a która, Bóg niedaj! podparłaby może staléj Bibliotekę Polską; gdyż jéj utrzymanie wiązałoby się z możebną a znaczniejszą stratą prenumeratora.

Znamy osobiście wydawcę. Tkwi w nim pojęcie swego posłannictwa. Wyższy duch, nie duch korzyści materyalnéj natchnął go tą myślą. Wiemy z pewnych źródeł, iż dotąd wydawnictwo Biblioteki Polskiéj nie tylko niepodniosło jego bytu, ale nadszczerbiło nawet własny jego majątek. Niezważa on na te straty; ale ma nieraz z powodu Biblioteki Polskiéj zmartwienia, które mu przedwcześnie włos jak papier pobieliły. To jedyne banknoty, które zyskał. W późnym już wieku,

przy stanowieniu. Sam kilkakrotnie widziałem, jak do klaczy zaledwie 13éj miary, puszczono ogiera 16 miary i te przewracały się, nie mając dostatecznéj siły utrzymania ogiera. Nie dziw, że się nie zapładniają.

Również wiadomo wszystkim i to, że po rządowych stadnikach nie masz dobrych koni. Śmiało mogę wyzwać, niech mi kto pokaże na piędziesięciu koniach po rządowych stadnikach, jednego dobrego. Te które otrzymują premia, gdy pójdą do pracy, przechodzą do innego życia, z wypasu do pracy, przechodzą ogromne kryzys, które najczęściéj kończy się tem, że koń zmizernieje, skaleczeje lub zdechnie, a bardzo rzadko przetrzyma to przejście bez szwanku i będzie dłużéj zdrowo pracował.

Jakiż w kraju widzimy pożytek z ogierów rządowych, po tylu latach istnienia? Oto nie widzimy żadnego, a zastanowiwszy się nad tą okolicznością, że koloniści Niemcy, po dobrach dawniéj kameralnych osiedli, którzy jedynie ogierów rządowych do swoich klaczy używają, przed niedawnym czasem mieli dobre konie, dziś mają wprawdzie większe konie jak nasi włościanie, lecz daleko słabsze i gorsze. Bardzo być może, że też ogiery przez złe krzyżowanie, zdegenerowały swoje potomstwo.

To są fakta niezaprzeczone, a przyczyna zdaje się ta. Na stajnach rządowych zwykle jest cztery lub pięć ogierów, a każdy zupełnie inszéj rasy, innego pochodzenia. Koloniści i włościanie stanowią klacze bez najmniejszego wyboru, bez najmniejszego względu na pochodzenie. Najczęściéj folblut Anglik, lub arab puszczany do prostéj chłopskiéj hetki, ledwie kilkanaście reńskich wartości. Z takiego nieoględnego krzyżowania rasy, musi nastąpić degeneracya. My, co to mamy pretensyę do znawstwa koni, przejeżdżamy z klaczami o mil kilka, na wiosnę, w czasie siewu. Wybieramy ogiera, który nam się być zdaje stosownym do téj klaczy. — Lecz ten ogier nie może być puszczonym do téj klaczy, bo ma powtarzać inna, któréj wypada dziewiąty dzień. Czekać dłużéj nie mogę, bo i koszt i czasu nie ma, a więc puszczaj pierwszego lepszego, któren dziś może być puszczony. Już sam widzę, że z takiego stanowienia nie będę miał dobrego konia, lecz cóż mam robić? Stanowię i pocieszam się tą nadzieją, że może zdatnym będzie do liwerunku i będę miał za niego złr. 130.

Jakże kraj może przyjść do dobrych koni, do ustalenia rasy, kiedy na jednéj stacyi rządowéj nie masz dwóch ogierów jednéj rasy, kiedy całe stanowienie idzie na hazard bez żadnego wyrozumowanego względu.

W takim składzie rzeczy bardzo naturalnie, że nie mamy dobrych koni, i dopóki tak będzie, mieć ich nie będziemy.

Widzimy, że rząd bardzo czynnie wspiera chów koni krajowych i łoży wiele na utrzymanie stadników po stacyach, na premia za chów koni i na premia wyścigowe. Lecz widzimy równie i to, że wszelkie usiłowania rządu ku podniesieniu rasy naszych koni w naszej prowincyi, nieprzyniosły dotąd prawdziwych korzyści. Tak niepomyślny rezultat najdobitniéj przemawia za tém, aby dotychczasowy systemat, jako niekorzystny, zmiemić na inny korzystniejszy. Ja przynajmniéj w mojém przekonaniu, jestem tego zdania, że rząd mógłby bardzo korzystnie i stanowczo wpłynąć na podniesienie chowu koni w naszéj prowincyi, przez utrzymanie swoich stadników po stacyach: 1) Gdyby te stacye były bliższe siebie, a zatém większa łatwość doprowadzania klaczy. 2) Żeby rząd wystósował komisyą ze znawców, któraby na miejscu rozpoznała i zadecydowała, dla któréj okolicy, która rasa ogierów najwłaściwsza do ulepszenia i uszlachetnienia koni hodowanych w téj okolicy, i aby na stacyi raz na zawsze, wszystkie ogiery téj tylko rasy utrzymywane były. 3) Żeby rząd ułatwił mniéj zamożnym właścicielom i dzierżawcom trudniącym się chowem koni, nabycie ogierów ze swoich stadnin pod pewném i określoném zastrzeżeniem, aby zapobiedz, iżby z tego dobrodziejstwa rządowego, nie otwierało się pole spekulacyi i w sposób taki, aby tylko przez to ułatwić chów dobrych koni i ustalenie pewnéj rasy. Jest to przedmiot bardzo dla kraju ważny, i drobiazgowy chów koni największą przynosi gospodarzowi intratę. Lecz w obecném naszém położeniu, nie będziemy mieli dobrych koni, i nieprzyjdziemy do ustalenia pewnéj rasy, jeżeli rząd nieprzyjdzie w pomoc, i nie raczy uwzględnić tych koniecznych w kraju naszym warunków.

Zakres tego pisma nie dozwala rozszerzyć się nad tym przedmiotem, są to tylko rzucone myśli, wydobyte długoletniém doświadczeniem. Nie wątpię, że Towarzystwa gospodarskie wezmą ten tak ważny dla kraju przedmiot pod gruntowniejszy rozbiór, i przejęte dobrém ogółu, użyją wszelkich środków w ich mocy będących dla podniesienia i nadania mu pewnego kierunku.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj*:

Podług rozporządzenia wys. Ministeryum nauk z 17go lipca r. b. L. 11,815 raczył J. C. K. Ap. Mość zezwolić najłaskawiéj na najuniżeńszą prośbę lwowskiéj rady gminnéj najwyższém postanowieniem z d. 9 b. m., ażeby nowoustanowione, samoistne gimnazyum we Lwowie, które z początkiem roku szkolnego $18^{57}/_{58}$ otworzone zostanie, zaszczycone zostało nazwą: „*Gymnazyum Franciszka Józefa*“, co się niniejszém podaje do wiadomości powszechnéj.

Wiedeń 31go lipca. Mowa jaką burmistrz Tryestu p. Tommasini powitał N. Pana za jego wjazdem do tego miasta, brzmi:

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu!

„Szczęśliwy dzień dzisiejszy spełnia życzenia i nadzieje powstałe w nas wówczas, gdy W. C. K. Mość pierwszy raz uradowałeś najwierniejsze miasto Tryest obecnością swoją i raczyłeś położyć kamień węgielny pod budowę kolei wiedeńsko-tryestskiéj, kolei, która pod wysokim przewodem W. C. K. Mości poświęcona, zostanie otwartą ludom przyklaskującym temu wielkiemu zdarzeniu.

„Ani przeszkody przyrodzone, ani bieg czasu nie zdołały wstrzymać tego zdarzenia. Duch znamienitych mężów naznaczonych wolą W. C. K. Mości do wykonania rozporządzeń, umiał stać się panem najtrudniejszych nawet przeszkód. Przebyto grzbiety Alp, strome góry zrównano lub przewiercono, śmiałe wzniesiono budowle, z których szczytu zdumiałe oko zdoła przebiedz głąb dolin i dalekie morze, bagniste zapadliska przemieniono w drogi i zabezpieczono, a wszystko to świadczy o tryumfie umiejętności i sztuki nad hardemi żywiołami; wszystko to przedstawia olbrzymi, cudowny utwór, który będzie wiecznotrwałym pomnikiem sławy rządów W. C. K. Mości, które są ozdobą i zaszczytem naszego wieku i dla późniejszych czasów nieustannym będą podziwem.

„Dzieło to obaliło ostatnie zapory stworzone przez naturę między brzegami Adryatyku i mórz północy europejskiéj, skróciło przestrzenie do najmniejszych rozmiarów, otwarło dla handlu i przemysłu niezmierzone pole a to nietylko dla plemion Austryi, lecz oraz dla tych, które węzłami przyjaźni i wspólnych interesów złączone z niemi, używać mogą tym sposobem owoców tego dobrodziejstwa.

„Aby temu dniu pięknemu najwyższéj udzielić świetności, raczyłeś N. Panie przybyć tu, otoczony najdostojniejszymi książętami Twego wysokiego domu cesarskiego i mając ze sobą najznamienitszych mężów wszelkiego stanu w Twem państwie, jak niemniéj tych, których na Twe zaproszenie wysłano z obcych krajów, jako świadków téj uroczystości. Racz więc N. Panie przyjąć uprzejmie wyraz najżywszéj podzięki, jaką składamy u stóp Twych z ponownemi zapewnieniami tego przywiązania, które niezmiennie od wieków w sercach Tryestynów, najgoręcéj się dziś objawia naszemu wspaniałemu Monarsze i Panu. Niewypowiedzianą łaskę Twą N. Panie sławią wszystkie ludy pod berłem Twem ojcowskiem żyjące, a łasce téj miasto Tryest zawdzięcza wszystko, i poleca się w najgłębszém uszanowaniu.“

Odpowiedź JCMci na powyższą mowę podaliśmy wczoraj.

Francya.

Nadmieniliśmy już w przeglądzie naszego pisma o liście pan Ledru Rollina, w którym tenże przypisywany sobie udział w spisku na życie Cesarza odpiera. Ponieważ *Constitutionnel* przeciwko listowi temu występuje, podając więc ten artykuł, poprzedzamy go brzmieniem wspomnionego listu, zamieszczonego w dziennikach angielskich:

„Panie Wydawco! Widocznie ostatnie znakomite zwycięstwo odniesione w Paryżu przez stronnictwo demokratyczne pomieszało zmysły p. Bonapartemu i rzuciło go w odmęt zwidzeń. Umysł jego owładnęły trwoga i przestrach. Wczoraj mara ta nazywała się Bérangerem, którego pełne sławy zwłoki eskortowała do miejsca ostatniego spoczynku armia 30to-tysięczna. Każdy żołnierz miał sobie wydane 60 ładunków, żywność na trzy dni i srogi rozkaz: Daléj przeciwko barbarzyńcom! A któż to byli ci barbarzyńcy?. Oto 250,000 republikanckich wyborców paryskich.

„Dzisiaj stara on się przerazić opinią publiczną obrazem czarnego i strasznego spisku i usiłuje zmienić plan jaki przed 4ru miesiącami wymyślił, gdy mi nasłał podżegacza (agent provocateur), którego wydałem na pastwę publicznéj pogardzie. Imie moje jak za czasów dawnych tyranów greckich lub rzymskich wpisane jest na listę wyjętych z pod prawa, jakkolwiek uroczyście wyznaję, iż nigdy nie znałem ani widziałem któregokolwiek z tak zwanych spiskowych, których pan Bonaparte ma mieć w swoich rękach, i nigdy w jakibądź sposób ani pośrednio ani bezpośrednio nie miałem z nimi styczności. Podaję to jako prawdę, niezaprzeczoną prawdę. Lecz na co? Czynny udział mój w ostatnich wyborach dostateczną był pobudką, aby wpoić w umysł p. Bonapartego nową dozę nienawiści i gorącą żądzę pomszczenia się na mnie.

„Przysięgam uroczyście, że publiczne jego oskarżenie nie oparte, nie tylko na żadnych dowodach, lecz pozbawione najlżejszéj nawet skazówki, najmniejszego cienia prawdopodobieństwa, nie śmiałoby w obec zwyczajnego i wolnego trybunału wystąpić mi w oczy. Lecz trybunał zwyczajny nie jest rzeczą p. Bonapartego! Z drugiéj strony przed sądem godnym śmiechu, gdzie obwiniony sądzony jest zaocznie nieświadomym będąc procedury, zeznań świadków, co mówię nie świadomy nawet zarzutów wniesionych przeciw niemu, gdzie niema przysięgłych, ani obrony, przed takim sądem gdyby oskarżony był podejrzywany, że skradł wieżę kościoła Notre Dawe lub opactwa Westminsterskiego, zostałby niezawodnie i bezwzględnie skazany zaocznie, bez żadnéj innéj przyczyny jak tylko że był nieobecny. Takie są jeszcze zabytki barbarzyństwa w rozporządzeniach kodeksu cesarskiego, tak zupełnie różniącego się pod tym względem od prawa angielskiego.

„Pan Bonaparte sam jeden zyska na tym planie, którego cel jest jawny i zasadza się na tém: „Będąc już dożywotnie skazanym, na próżno starałbyś się obecnością swoją uniknąć powtórnego skazania; jeżeli wpadniesz mi w ręce los twój zostanie rozstrzygnięty i nic cię nie ocali i nie wybawi od tego, abyś gnił w moich więzianiach“. Projekt tego rodzaju mało rzeczywiście nastręczałby trudności. Dość byłoby znaleść we Francyi trzech owych sędziów, którzy uznawszy niegdyś pana Bonapartego winnym zdrady stanu zniżyli się do roli jego oprawców, dość byłoby znaleść rząd obcy do tyla nikczemny, aby wykonał ich wyrok, a wygnańcy polityczni zostaliby pozbawieni ostatniego przytułku na ziemi, ostatniego otwartego im schronienia. Samą cywilizacyą wtedy oskarżać i wyklinaćby wypadło, gdyż za panowania dawnych tyranów Grecyi i Rzymu zawsze przecie pozostawał dla zacnych patryotów jakiś kąt schronienia na puszczy lub po za murami fortecy.

„O ile wydawanie zwykłych zbrodniarzy zgadza się z prawem powszechnym i uznawane być winno za dobrodziejstwo pokoju i światłego ducha wieku, o tyle odnosząc się do czynów politycznych, byłoby plamą dla cywilizacyi i hańbą dla ludzkości. Naród któryby się dał skłonić do tego w interesie względów ziemskich, lub dla poparcia chwilowego celu, zagrząznąłby w najgłębszą otchłań sromoty. Lecz tu nie idzie obecnie o sprawę polityczną, powie kto, lecz o morderstwo. O morderstwo? I gdzież zaiste popełnionem zostało? Gdzież go usiłowano popełnić? Oskarżenie nie ośmiela się mówić nawet o początku wykonania. Mówi ono o spisku, o sprzysiężeniu, co rzeczy inną nadaje postać, gdyż najbardziéj nawet drakońskie z istniejących praw stawia zasadę, że dopóki niebyło zamachu, sprzysiężeni mogli zmienić swój zamiar. Zresztą mówiąc o spisku rozumie się przezto koniecznie zbrodnia polityczna; wyraz bowiem *spisek* w prawodawstwie francuskiém jedynie i wyłącznie odnosi do przedmiotów politycznych. Wzywam najzdolniejszych prawników cesarstwa, aby przytoczyli wypadek — jeden tylko — gdzieby wyraz ten w innym brany był znaczeniu.

„Morderstwo! dochodziły nas o niem słuchy w istocie, lecz nie w obecnym wypadku. Co do mnie, wiem o popełnionym zamachu morderczym w r. 1836 w Strasburgu przez p. Bonapartego, Niechaj sam powie, czy był wydany przez Szwajcaryę, gdy tam szukał schronienia. Czy szlachetna i słaba Szwajcarya nie wolała raczéj za broń pochwycić, niż go opuścić.

„Wiem prócz tego dokładnie o innym zamachu morderczym popełnionym przez tegoż samego p. Bonapartego w r. 1840. Czyż zbieg z Ham, gość Anglii, był wtedy wydany rządowi francuskiemu? Nie!.. Czyż był przynajmniéj wydalony z ziemi angielskiéj na silne kilkokrotne żądanie Ludwika Filipa, który żył wtenczas w ścisłem, serdecznem przymierzu z Anglią. Były to zamachy mordercze niezaprzeczonéj natury, ostatni przynajmniéj uznany był w zupełności i w należytéj formie za taki przez trybunał, wyrokujący nie zaocznie, lecz w obec oskarżonego. Zamachy te były ze strony pana Bonapartego prologiem do rozmyślnego zgwałcenia konstytucyi zaprzysiężonéj, do krwi rozlewu i mordów na wielką skalę na bulwarach w d. 4 grud., do wygnania 100,000 rodzin, do zbrodni słowem, za które *Times* uraczył go tytułem krzywoprzysiężcy, oprawcy i mordercy. Z drugiéj strony zapominać nie należy, że w obecnych okolicznościach sam oskarżyciel nie czyni wzmianki o początku wykonania.

„Żaden rząd dający przytułek wychodźcom nie może pod żadnym względem dozwolić im spiskować na swéj ziemi i wikłać się tym sposobem w wojnę z mocarstwem przyjaznem.

„To nie podlega wątpliwości, lecz nie ma tego wypadku. Prawo tego kraju przewidziało w mądrości swéj ową ewentualność i rządowi oddało moc potrzebną do stawienia winowajców przed sądy angielskie. Nasuwa się tu pamięci znany wypadek z czasów pierwszego Bonapartego. Prócz tego na posiedzeniu Izby parów w d. 4 marca 1853 r., najznakomitsi ludzie stanu i prawnicy, lordowie: Lyndhurst, Brougham, Aberdeen i lord-kanclerz, wymownie wyłożyli i ustalili zasady konstytucyjne, pod o-

---

gnany miłością kraju, co się skupiła w jednym już celu reszty dni jego, expatryuje on się chętnie z tą myślą może, że nie na rodzinnym legnie cmentarzu. Ludzie misyi żyją, dopókąd jéj nie spełnię. Wierzymy, iż trumnę p. Turowskiego, choćby miała być spuszczoną do nieojczystéj ziemi, obsypią zeszytami Biblioteki Polskiéj, doprowadzonéj do kompletu. Ta ziemia będzie mu lekką!

Niejeden czytelnik zapyta: któż to takim tonem pisze? Pisze nim człowiek, co każdą chwilą swego życia kraj miłował. I może niejeden zapyta: kto mu dał tę powagę? Powagi się nie daje. Wyrabia się ona z własnego ducha, jeśli żyje miłością i pokorą.

Nie spodziewam się głosów przeciwnych. Wszakże dla korzyści narodu przemawiam, a ród *Buchmanów* pono już ginie u nas.

Kto rzuca promień idący ze szczerego a miłującego ducha, tam niech każdy kładzie imię swoje. Podpisuję się. *Kornel Ujejski.*

Medyka 26go lipca 1857 r.

Głosy od kolebki i grobu
ŚWIĘTEGO JACKA.

Dopóki breve S. stolicy Apostolskiej, udzielające zupełnego odpustu na czas 600-letniego obchodu uroczystości śgo Jacka, nie zostało rozesłane po diecezyach, w wierzytelnéj kopii i do rąk biskupów i administratorów nie doszło, nie wypadało téj sprawy poruszać w pismach publicznych, dziś zaś, kiedy już to breve przeszło, na właściwéj drodze zwierzchności duchownéj, podnoszą się zewsząd głosy ku czci wielkiego Wyznawcy, jedne od kolebki Jego, drugie od grobu a jeszcze inne z odległych diecezyj z klasztorów kaznodziejskiego zakonu prowincyi ś. Jacka: dla których to breve ma moc obowiązujcą i zupełną.

Wierni na Szlązku, zkąd ś. Jacek wyszedł, przyjęli gorącem sercem wiadomość osobnych łask ś. Stolicy Apostolskiej, na ten czas udzielonych w Imieniu ś. Jacka, który tam u ludu, od wieków, w wielkiej czci jest miany.

Pomiędzy Opolem a Koźlem na Szlązku leży hrabstwo Wielkim Kamieniem zwane, dziedzictwo niegdyś Odrowążów, pamiętne kolebką ś. Jacka i ś. Czesława, synów Eustachego Odrowąża hrabi na Wielkim Kamieniu. Są to dobra znaczne i niepodzielne, które dziś należą do starożytnéj rodziny hrabiów Strachwiczów, którzy po kądzieli z Odrowążów pochodzą i po nich puściznę Wielki Kamień wzięli.

W starym Kamienieckim zamku znajduje się kaplica przebudowana z komnaty, w któréj się niegdyś urodził ś. Jacek i gdzie kolebka stała wielkiego Wyznawcy, a późniejszego założyciela kaznodziejszego zakonu w Polsce. Od czasu kanonizacyi ś. Jacka jest przy téj kaplicy zamkowéj staraniem i gorliwością pobożnych dziedziców utrzymywany osobny kapelan, a rodzina, która w rodzie świętych miała, daje od wieków wszystkim pierworodnym synom Imie Jacka — nadto jest kościół parafialny w Wielkim Kamieniu wzniesiony pod wezwaniem ś. Jacka, gdzie jak nam donoszą, ma się bardzo uroczyście odprawić 600-letnia rocznica w czasie zbliżającego się odpustu, bo rodzina hrabiów Strachwiczów, pozostała wierna tradycyom kościoła i domu.

Widzieliśmy ją tu w Krakowie przed pożarem pobożnie pielgrzymującą do grobu ś. Jacka a dziś wydaje za jéj natchnieniem i jéj staraniem, Żywot ś. Jacka JMX. Augustyn Swiątek S. T. Dr i starszy kapelan w Opolu; jest to dzieło obszerne, przed którego ukończeniem pobożny pisarz odbył świeżo pielgrzymkę do grobu słynącego łaskami.

Do przełożonego Ojców Dominikanów krakowskich zgłosił się listem JMX. Proboszcz z Bitumia na Szlązku z żądaniem, aby mu zgromadzenie przesłać raczyło, na uroczystość tegoroczną ś. Jacka dwóch kapłanów: jednego z summą a jednego z kazaniem. Pragnie bowiem aby lud czczący od wieków ś. Jacka ujrzał choć w czasie 600-letniej rocznicy duchownych synów Jego przy tak wielkiej okazyi. Za powód tego żądania przytacza, że i miasto Rosenberg, czczące w kościele miejscowym od niepamiętnych czasów ś. Jacka; odnowiło kościół wewnątrz i zewnątrz bardzo starannie i nakładem znacznym, w tym celu jedynie, aby się godnie odprawiła 600-letnia rocznica dla całego okolicznego ludu, który się garnąć będzie w czasie tego odpustu do tego kościoła, wzniesionego pod tytułem ś. Jacka.

Kapłani w goście na Szląsk proszeni, mają przypomnieć miejscowym wiernym, byt i zasługi kaznodziejskiego zakonu, który dziś jest wzniesiony na ziemi, gdzie stała kolebka ś. Jacka, a cześć Jego w sercach dotąd żyje

Dowiadujemy się także, że brewe Ś. Stolicy Apostolskiéj, do rąk zwierzchności duchownéj w niektórych dyecezyach, prowincyi ś. Jacka doszło, otrzymało moc obowiązującą. Jego Ex. JM. Ksiądz Arcybiskup Warszawski rozciągnął go dla klasztorów OO. Dominikanów Warszawskich, gdzie się znajduje *Bractwo* z dawna zawiązane *Braci i Sióstr zostających pod chwalebną opieką ś. Jacka północnych krajów Apostoła* — toż samo dla Konwentu dominikańskiego w Sochaczewie, gdzie dawniéj tylko w jednym dniu święcono uroczystość, będzie tą razą obchodzona z oktawą i wystawieniem P. N. S.

Za jego przykładem poszedł Jego Ex. Ksiądz Biskup Lubelski Pieńkowski ogłaszając brewe Ś. Stolicy Apostolskiéj dla Konwentów dominikańskich swojéj dyecezyi, a mianowicie dla Konwentu Lubelskiego, gdzie ołtarz ś. Jacka został odnowiony i przy którym jest bractwo czci Jego oddane, toż dla Konwentu krasnobrodzkiego i janowskiego, Ordynacyi Zamojskich, a fundacyi niegdyś wielkiéj pamięci Jana Zamojskiego, współczesnego kanonizacyi ś. Jacka. J. Ex. JM. Ksiądz Biskup Kaliski Marszewski ogłosił brewe Ś. Stolicy Apostolskiéj w dyecezyi swojéj dla Dominikańskich klasztorów w Brześciu, Sieradzu, Piotrkowie i w Gidlach, gdzie się od lat niepamiętnych z wielkim pożytkiem dusz, uroczystość ś. Jacka z oktawą odprawia.

Za Lwowa donoszą nam także, iż w prowincyi ruskiéj robią OO. Dominikanie znaczne przygotowania do obchodu 600-letniéj rocznicy ś. Jacka. Jakoż niedziwimy się temu, bo Dominikanie prowincyi ruskiéj noszą pasy czerwone na pamiątkę męczeństwa tego Zakonu na Rusi, a w kościele OO. Dominikanów lwowskich przechowuje się Najświętsza relikwia po ś. Jacku, w Zakonie pozostała, bo ów posążek alabastrowy Najświętszéj Panny, którą ś. Jacek z Kijowa uniósł, uchodząc z bracią swoją przed najazdem niewiernych, i zniszczeniem kościołów.

Podobny medalik jak OO. Dominikanie lwowscy wybili na pamiątkę ostatniéj koronacyi Najświętszéj Panny przed dwoma laty odbytéj, został i tu obecnie wybity, jako odpustowy medalik, na cześć Królowéj ś. Różańca i na cześć ś. Jacka, który jest wyobrażony w téj chwili, jak z Kijowa uchodzi, unosząc w jednym ręku P. N. S. w drugim posążek Najświętszéj Panny. Dla pożytku pobożnych została także wydrukowana książeczka w drukarni *Czasu* pod tytułem: „Nabożeństwo do ś. Jacka odnowione.“

Takie tedy głosy, które nas doszły od kolebki i grobu ś. Jacka, jak nas doszły, podajemy daléj, widząc, jak żywą jest cześć dla Wielkiego Wyznawcy w sercach wiernych, przy zbliżającéj się rocznicy i odpuście na ten czas danym.

pieką których nie ma potrzeby uciekania się do wydania wychodźców, lub nawet do *alien billu*, lecz cudzoziemcy podlegać mają wspólnemu prawu Anglii.

„Zresztą ponieważ spisek mniemany miał być knowanym w Londynie, gdybym przeto objęty był w kategoryi nastąpić mającego procesu, odwołam się do wspólnego prawa Anglii i w zamian gościnności doznawanéj od W. Brytanii od lat 8iu, uważam za mój obowiązek stanąć publicznie przed sądem i oświecić go względem postępowania mego. Sam więc żądam, aby mnie sądził angielski trybunał, lub sąd przysięgłych. Tu w każdym razie czegoś więcéj potrzeba będzie do potępienia mnie, niż zastarzałéj nienawiści; tu pewny jestem, iż napotkam wszelkie rękojmie procesu lojalnego, wolnego i niepodległego, to jest, trybunał angielski i krajowy sąd przysięgłych, który mnie sądzić będzie, z spokojem i prawością wolnych ludzi. Anglia ma dla siebie samé większe obowiązki niż dla mnie. Gdyby Anglia ślepo wypełniała co od niéj żądają, samaby wymierzyła cios przeciwko sobie i okryłaby się sromotą w historyi.

„Nie ma więc dwuznaczności. Rząd francuski używając wyrazu spisek, sam uznał, iż opiera oskarżenie swe na fakcie politycznym, jeżeli wyraz spisek w prawniczym języku Francyi nie ma innego znaczenia. Chodzi więc o wydanie winowajców politycznych. Ważności téj kwestyi mierzyć nie można według skali osobistych lub narodowych interesów, jakkolwiek mogłyby być wzniosłymi; lecz uwzględnić tu należy najświętsze zasady wolności, sprawiedliwości, moralności i sumienia ludzkiego.“

„Londyn 25go lipca. (podp.) *Ledru Rollin.*“

Nota *Constitutionnela*, która jakeśmy nadmienili wyżéj, powodowała nas do przytoczenia listu Ledru Rollina, stanowiącego akt dotyczący sprzysiężenia, podpisana przez sekretarza redakcyi i przesłana, jak tenże twierdzi z Belgii, następującéj jest osnowy:

„Przyszły proces mający się toczyć przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany i odkrycia stąd wyniknąć mogące, wprawia w ruch wychodźców politycznych. Mówią o liście Ledru Rollina, mającym wkrótce ukazać się w dziennikach, którego celem jest zaprzeczyć wszelki udział swój w jakim bądź spisku. Plan przywódzców stronnictwa, zasadza się w tym razie na tem, aby rzucić śmieszność na proces, przedstawiając trzech Włochów aresztowanych jako donosicieli zostających na żołdzie policyi francuskiéj. Szczególniéj będą oni usiłować w Anglii podbudzać wszelkiemi sposobami umysły przeciwko postępowaniu rządu francuskiego i jego możliwemu żądaniu co do głównych obwinionych w spisku. Pochlebiają oni sobie, że minister angielski opinią publiczną umocniony, oprze się wszelkiemu żądaniu wydania.

„Taka jest taktyka, z któréj spodziewają się pomyślnego skutku, lecz która jak się zdaje, uledz musi dowodom, jakie proces wydobędzie na wierzch.“

Włochy.

Gazette de France podaje jeszcze nowe szczegóły o napadzie Pisacanego, tudzież wyciąg analityczny zeznań uczynionych w d. 6 lipca przez Nicotera jednego z naczelników powstania neapolitańskiego wziętego w Salerno. Niewiadomo, jak dalece pomieniona gazeta z pewnych czerpała źródeł, zostawiając zatem jéj saméj odpowiedzialność za prawdę opisu, dajemy z niego co ważniejsze.

Trzy stronnictwa, zdaniem Nicotera poruszają Włochami; narodowe, muratystowskie i piemonckie. Pierwsze ma licznych zwolenników, lecz nikogo między niemi z osób znakomitszych; drugie wielkie ma znaczenie w królestwie Neapolitańskiem a szczególnie w samym Neapolu, a to i liczbą i powagą osób; trzecie jest bezsilne i na uwagę nie zasługuje.

Na czele pierwszego stał Pisacane w ciągłym zostający stosunku z komitetem narodowym w Neapolu, który złote góry obiecywał i zachęcał do rewolucyi żeby się niedać ubiedz muratystom. W rzeczy saméj dowiedziano się, że w maju r. b. zjazd muratystów pod przewodem p. Saliceti przemyśliwał nad środkami przywrócenia na tron Lucyana Murata. Uchwalono wysadzić na trzech punktach 3000 ludzi z legij cudzoziemskich dać im 30,000 strzelb i zaopatrzyć w pieniądze. Partya narodowa dowiedziawszy się o tém uchwaliła powstanie dokonać 13go czerwca; kiedy jednak statek jeden genewski na którym było 100 sztuk broni, zagnany wiatrem musiał się schronić do portu i broń zawczasu w morze wrzucić, odłożono ruch na 29go. Pisacane mając 4000 fr. w kieszeni przybył 13go czerwca do Neapolu z fałszywym paszportem; znalazł tu muratystów silniejszych i dla tego zniósłszy się z komitetem narodowym miał przyśpieszyć zamach. Powróciwszy do Genui 20go lub 21go postanowił zbierać pieniądze na kupno broni i wysadzić ją pod Sapri. Kupiono 100 strzelb i 20 Rzymianów wsiadło na statek genewski mając spotkać o 30 mil od Genui inny parowiec, lecz się nie spotkano. Naradzono się więc i opanowano statek znalazłszy na nim 75 dubeltówek, 60 rusznic okrętowych i pakę luf które zostawiono. Postanowiono więc wylądować w Ponza, rozbroić załogę, zabrać broń, wziąść z sobą osadzonych tam na wygnanie i co się da żołnierzy z kompanii karnéj, a potem udać się do Sapri.

Zamiar ten powiódł się. Opanowano około 70 strzelb a stracono 63 dubeltówek i 30 rusznic które zostały w ręku tych wygnańców którzy niechcieli im towarzyszyć. Wylądowano pod Sapri 28go w nocy. Nie było tam 1 do 2 tysięcy ludzi przyobiecanych przez komitet neapolitański. Wszelako garstka powstańców udała się ku Potenza, gdzie miał być punkt środkowy powstania.

Wśród tego miano w Genui opanować warownie i arsenał i przysłać ludzi i pieniędzy dla dalszego postępu powstania w Neapolu. Naturalnie, że miano powstać w całych Włoszech prócz w Lombardyi, w Sycylii, Kalabryi i Abruzzach, gdzie niemiano dostatecznych jeszcze związków. Komitet neapolitański upoważnił Pisacanego, aby wysłał swoich do Kalabryi, aby się tam porozumieć i znaleść schronienie w przypadku porażki. Pisacane i towarzysze ego sądząc że znajdą w kraju sympatyę, przybyli do Torraca, gdzie spotkali dwóch mieszkańców z Padula nieznanych Nicoterze. Obaj ci ludzie zapewnili, że w Padula złączy się z powstańcami 500 do 600 ludzi. Pisacane usłuchał ich i musiał się śpieszyć, bo niemiał z sobą żywności. Noc przepędzili w Padula w piwnicy domu niejakiéj pani Romano. Tam na miejscu przekonali się, że ich zawiedziono. Wieśniacy namawiali ich do ucieczki, gdyż w Sala stoi wojsko, a obaj pomienieni mężczyzni którzy się znów znaleźli, toż samo im doradzali. Miano zamiar zmusić syndyka żeby im dał żywności, lecz nie było na to czasu, bo rano wojsko nadciągnęło i uderzyło na powstańców, a wieśniacy rzucali z okien na nich kamieniami. Mimo tego walka była zaciętą, gwardya miejska i żandarmi strzelali przez $2\frac{1}{2}$ godzin, lecz dopiero kiedy nadciągnęli strzelcy ku południowi i uderzyli, powstańcy po półgodzinnym oporze cofnęli się od strony Vallo, licząc na to, że się tam uda im schronić i że znajdą takich co im pomogą uciec na morze. Zdziwieni byli że w Padula natrafili na taki opór.

Następnie powstańcy uszli w wąwozy wskazane sobie poprzednio. Walka ta odbyła się 1go lipca. Nazajutrz Pisacane zebrawszy rozpierzchłych stanął pod Sanza. Tam został zaczepiony przez gwardyę miejską. Kobiety i dzieci rzucały na powstańców kamieniami. Kilka kompanij 11go pułku strzelców przybyło i dokończyło porażkę, Pisacane padł od kuli, Fuschini ścigany dawniéj w Londynie za zabicie dwóch Włochów i zranienie dwóch innych ugodzony kulą, lecz nie śmiertelnie, zastrzelił się z pistoletu. Nicotera tam się dostał w niewolę. Zabrano jeńcom 30,000 fr. z tego Pisacane miał 6000, Nicotera 4200, inni resztę.

W dalszém zeznaniu, którego część opuszczona, niewiadomo czy przez *Gazette de France*, czy przez jéj korespondenta i naznaczona kropkami, oświadczył Nicotera, że zamach Milano nie był wcale wiadomy komitetowi, i był czynem zupełnie odosobnionym. Zeznał także, że fałszywa jest wieść jakoby zamierzono podłożyć miny pod koszary Szwajcarów w Neapolu.

Indye.

W chwili kiedy wypadki w Indyach ogólną zajmują uwagę i przewidzieć dotąd trudno jaki przybrać mogą obrot na przyszłość, nie będzie dla czytelników naszych obojętnem zaznajomić się dokładniéj z liczbą i organizacyą armii indyjsko-angielskiéj tak różnéj pod wszelkiemi względami od armij europejskich, iż do wykazania owéj różnicy najogólniejsze zarysy wystarczą. Pominąwszy że towarzystwo akcyjne armię tę zdołało utworzyć i uorganizować według pewnych praw i wpływów miejscowych, że zdołało zdobyć nią ogromne przestrzenie, i utrzymując ją doprowadzoną do cyfry krociowéj wszelkim do dziś dnia niebezpieczeństwom groźne stawiać czoło, uderzać musi każdego jak najsilniéj, szczególnie ta okoliczność, iż właśnie do rozwoju życia w téj zadziwiającéj instytucyi takich a nie innych potrzeba było warunków. Armia ta, która przed 100 laty zaledwo z kilku składała się batalionów, liczyła w końcu roku 1856 289,000 ludzi. Składa ona się częścią z wojsk królowéj, będących na żołdzie kompanii, w pewnych epokach luzowanych i tak uzbrojonych i umundurowanych jak inne pułki angielskie i z krajowców, którym dowodzą wyżsi oficerowie angielscy, częścią z wojsk europejskich przez kompanię wschodnio-indyjską zwerbowanych. Wyjmujemy z *Gazety Krzyżowéj* następujące daty statystyczne obecnéj siły indyjsko-angielskiéj, idąc według podziału kraju rozpadającego się na 3 prezydentury, z których każda osobną posiada armię, jako to:

I. W Bengalu: 1) 3 brygady konnéj artyleryi i 9 batalionów artyleryi pieszéj. Mundury granatowe z szkarłatnemi wyłogami. Korpus oficerów składa się z 12 pułkowników, 12 podpułkowników, 12 majorów, 60 kapitanów, 120 poruczników i 60 podporuczników. Pierwsza brygada artyleryi konnéj liczy 3 europejskie i 2 krajowe baterye, druga zaś i trzecia po 3 europejskie i po jednéj krajowéj bateryi. Artylerya piesza ma 6 batalionów europejskich po 4ry kompanie każdy, i 3 bataliony krajowe po 6 kompanij. Artylerya konna ma jako odznakę sfinksa z napisem: *Egipt, Ava i Butpore*, a artylerya piesza na działach wyraz: *ubique*. Główna kwatera całéj artyleryi bengalskiéj znajduje się w Dum-Dum, odlewarnia broni w Cossypore, fabryka prochu w Ishapore, a fabryka lawet i łodzi w Sattigur. 2) Korpus inżynieryi mający główną stannicę w warowni William i składający się z 4ch pułkowników, 4ch podpułkowników, 4ch majorów, 20tu kapitanów, 40tu poruczników i 20tu podporuczników, podzielonych według potrzeby po różnych garnizonach. Mundur inżynieryi ponsowy z szafirowemi aksamitnemi wyłogami. Największa część tych oficerów zajęta jest raczéj pracą topograficzną lub budownictwem cywilném, niż robotami fortyfikacyjnemi. 3) Jazda a) 10 lekkich pułków w szarych mundurach z pomarańczowemi wyłogami uzbrojonych jak lekka jazda; 4ty tylko jest pułkiem ułańskim. Każdy z tych pułków ma jednego pułkownika, jednego podpułkownika, jednego majora, 6ciu kapitanów, 8iu poruczników, i 4ch kornetów. b) 23 pułki nieregularne w ponsowych mundurach z szafirowemi wyłogami. 4) Piechota a) dwa pułki europejskie fizylierów w mundurach szkarłatnych z ciemno-niebieskiemi wyłogami. Stoją załogą w Mirucie i Agrze i każdy liczy 2ch pułkowników, 2ch podpułkowników, 2ch majorów, 12tu kapitanów, 20tu poruczników i 10iu podporuczników. Pierwszy z tych pułków jest jednym z najstarszych w całéj armii indyjskiéj i na chorągwi swéj wyszyte ma 10 nazwisk miejsc, do których zdobycia się przyczynił. b) 74 pułki krajowców, z których 2gi i 16ty nosi nazwę grenadyerów, 35ty, 42 i 43 lekkiéj piechoty, a 36, 37, 38, 39, 40, 47, 65 i 67 nazwę ochotników. Tak ubrane jak obydwa pułki europejskie, różnią się tylko jak w piechocie austryackiéj kolorem kołnierzy i innych oznak. Każdy pułk ma pułkownika, podpułkownika, majora, 6ciu kapitanów, 10iu poruczników i 5iu sierżantów. W Delhi stał w końcu roku 1856, 13ty, 50ty i 53ci pułk. Liczne są w armii bengalskiéj korpusy nieregularne, wojska miejscowe i kontyngensy państw hołdowniczych; jako to: a) kontyngens z Gwalior składający się z dwóch pułków jazdy, siedmiu piechoty z odpowiednią artyleryą. b) Kontyngens z Pundżab złożony z 5ciu nieregularnych pułków jazdy, 5iu regularnych pułków piechoty. c) Kontyngens Sejków (sekta tak zwana) liczący 4ry pułki piechoty i jeden pułk Gidów. d) Kontyngens Assam mający dwa lekkie pułki piesze. e) Kontyngens Udy złożony z 2ch pułków pieszych. f) Kontyngens Malwy, g) Kontyngens Bopaul, h) Kontyngens Cotta, i) brygada zwana Szekawatie. Ostatnie składają się z wszelkich gatunków broni i dobrze są uorganizowane. Prócz tego jest jeszcze korpus wielbłądzi, milicya kalkucka, hill rangers (strzelcy górscy) w Bangulpore, kilka batalionów strzelców i rozmaite wojska miejscowe.

II. W Madras: 1) artylerya składająca się na całą prezydenturę z 1go pułku, następne obejmującego części: a) 1 brygadę artyleryi konnéj z 4 europejskiemi i 2 krajowemi bateryami; b) 4 bataliony europejskie artyleryi pieszéj z 16 kompaniami; c) 1 batalion krajowéj artyleryi pieszéj z 6 kompaniami. Główna kwatera tego pułku jest w St.-Thomas Mount, warsztaty i fabryka prochu w warowni St.-George. Liczy 7 pułkowników, 7 podpułkowników, 7 majorów, 35 kapitanów 70 poruczników i 35 podporuczników. Kadetów bardzo jest wielu w tym pułku. Mundur granatowy z czerwonemi wyłogami i złotemi galonami. Kilka bateryi nosi dla odznaki na czapkach nazwę *China*. 2) Korpus inżynierów stojący w St.-George liczy 2 pułkowników, 2 podpułkowników, 2 majorów, 10 kapitanów, 20 poruczników i 10 podporuczników, z pośród których tylko oficerowie od minerów i saperów w stałéj pozostają służbie. Wszyscy inni używani bywają jako topografowie, budowniczy cywilni, w którym to celu prezydentura dzieli się na 8 okręgów. 3) Jazda licząca 8 pułków krajowych lekkiéj jazdy, każdy po 6 szwadronów w mundurach szarych jak lekka jazda bengalska z wyłogami pomarańczowemi. Na pułk każdy przypada pułkownik, podpułkownik, major, 6 kapitanów, 8 poruczników i 4 kornetów. 4) Piechota: a) 2 pułki europejskie fizylierów w Bellary i Secunderabad w szkarłatnych mundurach, 1szy z niebieskiemi, 2gi z pomarańczowemi wyłogami. Stan ich oficerów: pułkownik, 2 podpułkowników, 2 majorów, 12 kapitanów, 20 poruczników i 10 podporuczników. W pułkach tych liczba chorążych (Ensigns) jest znaczną. Uczą oni się tu służby i przechodzą następnie do pułków krajowych. b) 52 pułki piechoty krajowéj tak ubrane jak obydwa europejskie, lecz z różnemi wyłogami. Pułk 37 nosi nazwę grenadyerów, 1, 5, 16, 24, 26, 36, 38 i 49 korpusu strzelców (Rifles). Pułki lekkiéj piechoty prócz liczb zwykłych, mają nazwy prowincyj, miast lub bitwy, np. pułk 3ci zowie się lekką piechotą Palmacotta, 23ci Welehabad, 31szy Trichinopoli a 34 Chicale. Stan oficerów: pułkownik, podpułkownik, major, 6 kapitanów, 10 poruczników i 4 chorążych. Niektóre z tych pułków mają pewne dewizy, któremi bywają nazywane zamiast liczby n. p. pułk 14 ma dewizę „ready and true“ (gotowy i wierny) lekka piechota Trichinopoli „now or never“ (teraz lub nigdy).

III. W Bombay: 1) Artylerya również sformowana w jeden pułk, obejmuje: a) konną brygadę europejską z 4 bataryi, b) 2 bataliony europejskiéj artyleryi pieszéj z 4 kompanij, c) 2 bataliony krajowéj artyleryi pieszéj z 6 kompanij. Mundur artyleryi bombajskiéj jest taki sam jak artyleryi w Bengalu i Madras lecz bez złotych galonów. Warsztaty artyleryi i fabryka prochu znajduje się w samym Bombaju a cały korpus oficerski składa się z 5 pułkowników 5 podpułkowników, 5 majorów, 25 kapitanów, 50 poruczników i 25 podporuczników. 2) Korpus inżynieryi jest równie liczny i tak uorganizowany jak korpus inżynieryi w Madras. 3) Jazda liczy tylko 3 pułki, pomiędzy któremi jeden pułk ułanów. Ubrana szaro jak jazda obydwóch powyższych prezydentur, różni się jedynie białemi wyłogami. Stan oficerów: pułkownik, podpułkownik, major, 6 kapitanów, 8 poruczników i 4 kornetów. 4) Piechota liczy 2 europejskie i 29 krajowych pieszych pułków fizylierów z których 2gi jest grenadyerski a 4ty strzelecki. Pułki europejskie mają od pułkownika do porucznika zstępnie 47, krajowe 24 oficerów.

Chociaż armia bombajska pod względem wojska regularnego pozostaje w tyle po za innemi prezydenturami, ma jednak również jak armia bengalska wielką ilość wojska nieregularnego i miejscowego, którego organizacya mało jest jednak znaną. Według nazw spotykanych od lat wielu w rozmaitych sprawozdaniach jest to: a) jazda Punah stojąca załogą w Seroor, b) jazda Guzerat w Ahmedabad, c) batalion prowincyonalny z Guzerat, d) korpus Candish Bhil w Dhururgaum, e) batalion morski w Bombaju, f) Korpus miejscowy w Sawunt-Warre, g) korpus miejscowy w Kolapore, h) jazda nieregularna w Scindeh składająca się z 2 pułków, i) jazda nieregularna Marattów, k) 2 bataliony Beludżów. l) jazda nieregularna z Kucz. m) bataliony policyi z Guzerat i Ghaut.

Taką jest właściwa armia kompanii wschodnio indyjskiéj. Do tego należą jeszcze „*Queen's regiments*“ (pułki królowéj) czyli te pułki europejskie, które od właściwéj armii lądowéj angielskiéj na pewien lat szereg odkomenderowane zostają, lecz zakład swój mają w Anglii i tam się rekrutują. Wojna z Persyą i Chinami, również jak odkomenderowania w ciągu kampanii krymskiéj, nie dozwalają dokładnie obliczyć cyfry będących obecnie w Indyach wschodnich pułków królowéj. Według ostatniego spisu armii (army list) jest tam z jazdy: 1) 3 pułk lekki dragonów od r. 1837 w Bengalu. 2) 9 (ułański) pułk od r. 1842 w Bengalu. 3) 10 (huzarski) pułk od r. 1846 w Bombaju. 4) 14 (lekki dragoński) pułk od r. 1841 w Bengalu. 5) 15 (hazarski) pułk od r. 1839 w Madras. — Z piechoty jest w Bengalu pułk 10, 18, 24, 25, 29, 32, 37, 53, 61, 70, 80, 98; w Bombaju pułki: 8, 22, 60, 64, 78, 83, 86; w Madras: pułki 51, 84, 94; razem 22 pułki czyli bataliony.

Jest przeto 1) wojsk królewskich: 5 pułków jazdy, 22 pułki piechoty. 2) 6 pułków europejskich piechoty zwerbowanych przez kompanie wschodnio-indyjską. 3) Kraiowego wojska 155 pułków piechoty i 44 pułki jazdy. Artyleryi 23 baterye konne i 18 batalionów artyleryi pieszéj, któréj $\frac{3}{4}$ z Europejczyków są złożone.

W téj powierzchownie zmonotonizowanéj formie tyle porusza się narodowości, religijnych przekonań, sprzeczności i t. d., że Anglia nader trudnego zdołała dopiąć zadania, iż wojsko z tak różnorodnych złożone żywiołów, mogła utrzymać w karbach takiego porządku i karności, jakiéj dzieje dotąd nie stawiały przykładu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Rząd namiestniczy lwowski ogłasza, iż zmarły w r. 1854 kanonik lwowski Kajetan Zmigrodzki przeznaczył procent od 500 złr. na wspieranie ubogich rekonwalescentów ze szpitala wychodzących.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.** Kursa telegraficzne* z d. 1 sierpnia. — Augsburg $104\frac{7}{8}$. — Hamburg $76\frac{7}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. 10. — Paryż $121\frac{3}{8}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. $82\frac{13}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{13}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $79\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{1}{4}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $336\frac{1}{2}$. — dtto z roku 1839 143. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 1005. — Akcye kolei żelaz. północnéj $188\frac{1}{4}$. — Akcye kredytu ruchomego $238\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z d. 1 sierpnia. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 418, płacą 415. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{6}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. $105\frac{1}{2}$, pł. $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 16, pł. złr. 8 kr. 10. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 9, pł. złr. 8 kr. 3 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{6}$, pł. $96\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{2}{3}$, płacą 82. — Obligacye indm. z kupon. ż. $80\frac{3}{4}$, pł. $80\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{2}{3}$, płacą $84\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z d. 29 lipca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 40. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 40. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. —.

Kurs wiedeński z 31go lipca. — Metaliki $82\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wied. 1006. — Akcye kolei żelaznéj północ. $188\frac{1}{8}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $5\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $81\frac{13}{16}$. — Promessy galicyjskie —

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31go lipca. *Monitor* donosi: Co się tyczy budowy mostu na Renie między Strasburgiem a Kehl, zawartą została umowa. Książę Canino umarł (Karol Bonaparte) *Pays* donosi, że lord Redcliffe jadąc za urlopem do Londynu, przybędzie do Paryża.

Presse wiedeńska w depeszy swojéj z 30go z Paryża donosi co następuje: Poseł francuski w Konstantynopolu p. Thouvenel otrzymał od swojego rządu rozkaz, aby w porozumieniu z posłami państw sprzyjających unii (Prusy, Rosya i Sardynia), zażądał od Turcyi unieważnienia wyborów do dywanu mołdawskiego i usunięcia kajmakama księcia Vogoridesa.

Depesze indyjskie, których treść już podaliśmy onegdaj, rozmaicie są uważane przez dzienniki angielskie. *Times* stara się wydobyć z nich coś pocieszającego, lecz *Daily News* uważa, że rzeczy idą bardzo źle, jak skoro dawny władzca kraju Oude mógł się wmięszać w spisek.

(Nadesłane).

W dniu wczorajszym do tutejszego wiekuistego domu na Rakowicach, odprowadzone zostały na wieczny odpoczynek zwłoki zmarłéj tu ś. p. Adeli Listowskiéj, panny zaledwie poczynającéj 16ty rok życia; córki byłego sztabs-oficera dziś dyrektora bióra kontroli służących miasta Warszawy.

Garstka życzliwych przyjaciół otaczała głęboko stroskanego ojca, umyślnie z wód zagranicznych na ten smutny obrządek do Krakowa przybyłego.

Spokój duszy téj tak niewinnéj, tak wcześnie zgasłéj i tak powszechnie żałowanéj.— Kraków dnia 1go sierpnia 1857 r.

Przyjechali od 31 do 1 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Hrabia Bobrowski Wincenty wł. dóbr, Grochowski Andrzéj obyw. z Poręby. Jordan Ignacy obywatel z Rudzy. Wojnarowski Dyonizy, Zawadzki Władysław, Mięta Józef, Mięta Ludwik z Rzeszowa. Gülsen Hermann, Wohltfarth Marya z Prus. Lauterbach Rudolf z Nadworny. Killay Juliusz z Krosna. Zwiling Antoni z Wiednia. Binzer Anna z Polski. Zawilska Franciszka z córką Ludmiłą z Marienbadu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jakób Rettig doktor medycyny, Ludwik Kempski obyw. ze Lwowa. Apolinary Rokicki obyw., Erazm Pumer obyw., Adolf baron Nigroni artysta sztuki malarskiéj z Drezna. Franciszek Bredów z Mysłowic. Wincenty Korwin Piotrowski obyw. z Polski. Juliusz Asher kupiec, Emanuel Lewenfeld posiadacz hut z Chrzanowa.

HOTEL ROSYJSKI. Antoni Łopuszański obyw. z Wrocławia. Lud. Kaczkowski wł. dóbr z żoną i synami z Polski. Walenty Moszczeński właśc. dóbr z Szczawnicy. Ferdynand Schwatzer c. k. komisarz wojenny z Koszyc. H. M. Rozenfeld kupiec z Berlina. J. hrabia Bissinger c. k. kapitan z żoną ze Lwowa.

Wyjechali: Aleksander Fekete de Galantha kapitalista do Lwowa. Wojciech Hofmann c. k. urzędnik z synem do Stryja. Józefa Filinger ob. do Czerniowic. Emil Menkes doktor medycyny z żoną do Tarnopola. Edward Munk kupiec do Biały.

HOTEL SASKI. Antoni Gross jurysta z Bochni. Aleksander Schwaabe dz. dóbr z Bocheńskiego. Józef Haidmann c.k. cyrkularny komisarz z Wiednia. Wojciech Mieszkowski dz. dóbr i urzędnik z Polski. Emilia Jordan dz. dóbr z Więcławic z synem, Henryk Bajer dz. dóbr z Polski. Helena Glücksberg, Emilia Bartold obyw. z Warszawy. Grzegorz Lubecki adwokat z gubernii kijowskiéj. Bolesław Jeniewski obywatel z Polski. Roman Cichowski obyw. z Linowa. Władysław hr. Koziebrodzki wł. dóbr z Rącznéj. Antoni Woźniakowski z familią z Bobrku. Teresa Pogrzywińska obyw. z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

Uwiadomienie.

Ze strony c. k. Inspekcyi Inżynieryi dla Galicyi i Bukowiny podaje się niniejszem do publicznéj wiadomości, że w Przemyślu wszystkie przedmioty po zniesionéj dyrekcyi fortyfikacyjnej, jakoto:

znaczna ilość drzewa budulcowego wszelkiéj jakości i rozmiaru, narzędzia robocze wszelkiego rodzaju, jako też różne domowe składoczęści, sprzęty, nakoniec znaczna ilość baraków i domów warownych, w drodze publicznéj ustnéj licytacyi więcéj ofiarującemu za natychmiastową zapłatę, jednakże z zastrzeżeniem wyższego zezwolenia, które w krótkim czasie i tylko ze Lwowa spodziewanem być może, sprzedanemi zostaną.

Zaraz po nastąpionem wysokiem zezwoleniu, wolno jest każdemu utrzymującemu się zakupione przedmioty zabrać.

Licytacya rozpoczyna się w przytomności do tego wyznaczonéj komisyi na **dniu 10 sierpnia 1857** o godzinie 9éj przed południem w mieście Przemyślu, w tak nazwanym dworcu budowlanym i trwać będzie przez dłuższy czas zarówno w samém mieście, jako też i na zewnętrznych punktach tegoż, gdzie sprzedać się mające przedmioty złożonemi są. Miejsce zaś każdego poprzedniego dnia od komisyi wyznaczonem zostanie. Dokładny wykaz sprzedać się mających przedmiotów, może być od dnia dzisiejszego począwszy ciągle w Plac-Komendzie lub też w wojskowéj Inspekcyi budowniczéj w Przemyślu przejrzanym.

(771-3) Lwów dnia 16 lipca 1857.

Inseraty.

W klasztorze OO. Dominikanów
i w księgarni
JÓZEFA CZECHA
jest do nabycia
NABOŻEŃSTWO
DO
ŚWIĘTEGO JACKA ODROWĄŻA
odnowione
na sześćset-letnią rocznicę zejścia Wielkiego Wyznawcy założyciela Kaznodziejskiego Zakonu na północy i tych krajów
Apostoła
z powodu **zupełnego odpustu** udzielonego najmiłościwiéj na ten czas
od Ojca Śgo Piusa IX
dla większéj chwały Pana Boga, dla poprawy i upamiętania grzeszników, ku podwyższeniu Śgo Kościoła i ku odbudowaniu kościoła S. S. S. Trójcy wydane
na dochód odbudowującego się kościoła Trójcy Śtéj w Krakowie R. P. 1857.
(784-1-3)

Nowe wydanie
POEZYJ WINCENTEGO POLA
w czterech tomach

w Wiedniu u Zamarskiego 1857 r. wyszłe, nakładem autora, na rzecz tegoż przedawane, nie znajdujące się w żadnéj księgarni, jest do nabycia dla Galicyi i Krakowa w Administracyi „Czasu" za cenę 10 złr. z przesyłką pocztową na miejsce zażądania.— Zgłoszenia się wraz z kwotą pieniężną wyż wymienioną uprasza się czynić listami frankowanemi do tejże Administracyi, która za przesyłkę ręczy.

(735-6) **Administracya Czasu.**

[767] **Do księgarni** (3-4)
JÓZEFA CZECHA
w Krakowie

nadeszły i są do nabycia następujące nowe dzieła:

AUTORKA w Imie Boże (G. z Güntherów Puzyna) Małe a prawdziwe opowiadania 12° Wilno 1857.
„ w Imie Boże itd. pisma prozą i wierszem 2 t. 8° Wilno 1856/7.
BIBLIOTEKA Podróży i malowniczo-historycznych opisów różnych krajów wydawana przez Adama Zawadzkiego serya I. Nowe Światy przez p. Nyboyet 12° Wilno 1857.
CHODŹKO Ignacy, Dwie Konwersacye z przeszłości 12° Wilno 1857.
DZIERZKOWSKI Józef. Próżniak powieść 8° Lwów 1857.
FELIŃSKIEJ Ewy. Pamiętniki z życia 3 t. 8° Wilno.
GŁOS DUSZY— Zbiór Nabożeństwa katolickiego 12° Wilno 1857.
GROZA Aleksander. Trzy Palmy (powieść ze Wschodu) 16° Wilno 1857.
GRYBOJEDÓW A. Biada temu kto ma rozum, komedya w 4 aktach wierszem napisana, tłumaczył polskim wierszem Józef Lewart Lewiński 8° Warszawa 1857.
HORAIN Julian. Chwile Stracone (Zamiast przedmowy), Wigilia Stéj Katarzyny, Wróżby obrazek Litewski, Foryś-Djabeł powieść, Fizyologia, przysłów i Amen gawęda prozą 12° Wilno 1857.
JANOWICZ Andrzéj. Jedynak powieść 12° Kijów.
JEZIERSKI Michał. Powieści 2 Złota Tabakierka powieść obyczajowa, Ekonomowa powiastka 12° Kijów 1857.
LENARTOWICZ Teofil. Najświętsza Marya Panna Studzieniecka 16° Warszawa 1857.
KACZKOWSKI Zygmunt. Bajronista powieść współczesna 3 tomy 12° Wilno 1857.
KRASZEWSKI J. I. Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego z pozostałych po nim rękopismów przepisane i wydane 4 t. 12° Wilno 1857.
KUCZ Karol. Jasna Góra Częstochowska Gawenda 16° Warszawa 1857.
NATANSON Jakób. Krótki rys chemii organicznéj ze szczególnym względem na rolnictwo, technologią i medycynę, 8° Warszawa 1857.
MALCZEWSKI Antoni. Marya powieść Ukraińska 12° Warszawa 1857.
„ „ Pisma tom I. Marya tom IIgi Pisma pomniejsze z życiorysem autora i objaśnieniami historycznemi do Maryi przez K. Wł. Wojcickiego 12° Warszawa 1857.
MACHCZYŃSKI Ed. Stefan. Han Akmet powieść Kaukazka— Janczar 12° Warszawa 1857.
MIŁKOWSKI Julian. Matka i Macocha obrazek 12° Warszawa 1857.
POL Wincenty. Poezye 4 t. (tom I. Pamiętniki B. Winnickiego, tom II Mohort, tom III Drobne Poezye, tom IV Wit Stwosz. 8° Wiedeń 1857.
RZEWUSKI Henryk hr. Pamiętniki Bartłomeja Michałowskiego od roku 1786—1815 ogłoszone. 8° Warszawa 1857 tomów 5.
SYROKOMLA Władysław. Nocleg Hetmański, gawęda na tle historyczném 8° Wilno 1857.
WERDEREWSKI E. Niewola u Szamila rodzin księcia Orbeliani i Czawczawadze 1854—1855 3 tomy 8° Kijów 1857.
WIENIARSKI Antoni. Warszawiacy i Hreczkosieje komedya w trzech aktach ze śpiewkami. 12° Warszawa 1857.
WYKŁAD Prawa o Małżeństwie katolików w państwie austryackiem, patentem ces. z dnia 8go października 1856 ogłoszonego. 8° Kraków 1857.
WROTNOWSKI Antoni. O przedawnieniu podług kodeksu cywilnego w Królestwie Polskim obowiązującego, traktat V Marcadé adwokata przy sądzie kasacyjnym w Paryżu, obejmujący krytyczny rozbiór autorów i jurysprudencyi czyli teoretyczny i praktyczny wykład tytułu XX księgi III. 8° Warszawa 1857.
ZIELIŃSKI Gustaw. Kirgiz powieść 16° Warszawa 1857.

Do tejże księgarni nadeszły także Przewodniki podróżne w różnych językach tudzież karty najnowsze kolei żelaznych.

W początku października r. b.
wyjdzie z druku:
JULIUSZA WILDTA
KALENDARZ POWSZECHNY
na rok 1858 — Rok VI.

Nakładca jak zawsze, tak i tą razą, nieszczędził starań i kosztów, aby ten Kalendarz uczynić o ile możności jak najlepiéj odpowiadającym wszechstronnym wymaganiom i potrzebom,— spodziewa się więc, że szanowna Publiczność, te jego publikacyą, z równą jak i po inne lata przychylnością, ocenić i przyjąć raczy. (756-2-3)

DOBRA zajmujące peryferyi przeszło tysiąc morgów, ze czterech folwarków złożone, są **do nabycia pod bardzo ułatwiającemi warunkami co do wypłaty**— takowe leżą w cyrkule rzeszowskim ćwierć mili od miasta powiatowego Tyczyna.— Bliższa wiadomość u właściciela pod adresą: J. P. w Kielnarowy poczta Rzeszów. (781-3)

Ein unverheiratheter, militairfreier, routinirter preussischer Oekonom sucht in Galizien eine Stelle als Guts-Administrator oder Oeconomie Inspektor. — Portofreie geneigte Adressen gef. sub W. J. Nro 24 poste restante **Neu Ruppin** bei Berlin. (783-2)

Doniesienie dla mających chęć nabycia Domu,
mianowicie dla panów **Spedytorów.**

Dom pod N. 350 w Przemyślu na Lwowskiem przedmieściu położony, w roku 1849 z twardego materyału wybudowany, jest z wolnéj ręki do sprzedania wraz z dobremi gruntami ornemi do tegoż należącemi, przeszło 11 mórg wynoszącemi, za cenę 10,000 złotych reńskich m. k.

Dom ten pałacowy zawiera 7 pokoi, dwie spiżarnie 2 szpichlerze, 1 kuchnią, 3 piwnice; do tego należy murowany pawilonik z 3ch pokoi składający się, stajnia i obora, obszerna wozownia, stodoła i skład na drzewo, wszystko z twardego materyału pod jednym dachem wybudowane, studnia w wodę obfita, obszerny dziedziniec, tudzież ogród owocowy i jarzynny blisko morgę zawierający po obydwóch stronach domu.

Realność ta jest urządzona bardzo wygodnie nie tylko na mieszkanie, lecz może być także,— z powodu swego bezpośredniego położenia przy głównym gościńcu wiedeńskim i przy dworcu kolei żelaznéj w Przemyślu wybudować się mającym,— korzystnie użytą do czynności spedycyjnych.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić, bez pośrednictwa obcego, osobiście lub w listach frankowanych do właściciel-ki C. S. w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj w domu pod Ner 444 na IIgiem piętrze. (789-1-3)

Gospodarczo-rolniczy zakład naukowy
w dobrach szlacheckich Lützschena pod Lipskiem.

Z dniem 5 października rozpocznie się zimowy kurs gospodarczo-rolniczego zakładu naukowego w Lützschena, w którym roku zeszłego uczęszczało 64 gospodarzy wiejskich, a między niemi 15 z Austryi — wykładającego gospodarstwo wiejskie teoretycznie i praktycznie przez 5 godzin codziennie, mianowicie:

Uprawę pól i łąk, drenowanie, spostrzeżenia zmian powietrza, chów bydła, naukę gospodarczéj administracyi i prowadzenia ksiąg, techniczne rękodzielnictwo i naukę budowniczą wykłada dyrektor Bruns; gospodarczą naturalną historyę i botanikę profesor Reichenbach;— narodową ekonomię, historyę gospodarstwa i prawa gospodarczego Dr. Löbe;— umiętności naturalne z szczególnym uwzględnieniem gospodarczéj chemii, fizykę, mineralogię i geognosyę Dr. Heppe;— matematykę połączoną z praktycznym wymiarem pól A. Lobeck; naukę leczenia bydła, lekarz od bydła Prietsch;— naukę poprawienia uprawy gruntów i leśnictwa geomatra Stiegler.

Reszta czasu poświęcona jest praktycznéj ekonomii.

Statuta otrzymać można od Dyrektora Bruns w Lützschenie. (785)

Aloizy Schwarz
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiéj pod Liczbą 225 i 226.

Mając sobie poruczony w komisie **skład skór rozmaitego gatunku** używanych do wyrobów szewskich, introligatorskich, kapeluszniczych, siodlarskich, rymarskich itp. sprzedaje takowe według stałego cenowskazu fabrycznego, hurtem lub częściowo. (765-2-6)

[751] **Uwiadomienie.** (6-10)

Podaje się niniejszem do Publicznéj wiadomości, że szanowna Dyrekcya c. k. uprzyw.

Azienda Assicuratrice
w Tryeście

z dniem dzisiejszym, po wystąpieniu pana **Leona Ostrowskiego**, niżéj podpisanych naczelnikami swojéj Reprezentacyi dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny zamianować, i tymże te samo obowiązki, umocowania i prawa, które dotychczasowa Reprezentacya miała, nadać raczyła.

Szanowna Dyrekcya **najstarszego** zakładu zabezpieczeń w Cesarstwie Austryackiem, c. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście, niezaniedbuje, podług zasad na wieloletniem doświadczeniu opartych, wszelkich przykładać starań, zmierzających ku usłużeniu szanownéj Publiczności asekurującéj się— **jak może być najlepszem.**

Teraźniejsza reorganizacya zapewnia w kraju naszym szanownym uczestnikom rzeczonego szczytnie znanego zakładu, najmożliwszą szłuszność w ocenianiu wszystkich podań i najściślejszą akuratność w manipulacyi, tudzież najrychlejsze i najsumienniejsze załatwienie wszelkich wypadków. Na czem swoje nadzieje opierając, ma honor polecić się

Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny c. k. uprzyw.
AZIENDA ASSICURATRICE w Tryeście.

Pierwszy sekretarz: *Leon Ostoja Solecki.* — Drugi sekretarz: *Władysław Leliwa Pilecki.*

Ogłoszenie.

Stósownie do sumiennéj prawdy i oparty na własném przekonaniu, uważam bez wszelkiéj stronności za obowiązek, niniejszym na powszechny użytek zeznać, że między istniejącemi Towarzystwami ogniowemi bez wątpliwości jako jedna z najpierwszych i najakuratniejszych w wykonaniu swych powinności, powinna być uważana,

Asekuracya Ogniowa w Lipsku,

która z początku nam nie znana, przez pracę jéj ajenta głównego pana H. Mendelsohna w Krakowie i szanownego ajenta pana Floryana Scholtza w Wadowicah, w krótkim czasie wiele przyznania swéj doskonałości i zasług sobie zjednała, byłoby więc do życzenia, żeby jéj pole działania przez powszechne zaufanie w naszéj okolicy prędko i znacznie się rozszerzyło z tego powodu nie mogę zaniedbać wszystkim swoje posiadania zabezpieczającym ten zakład pewny i akuratny, a szczególnie ajenturę w Wadowicach najsumienniéj zarekomendować.

Administracya Zakładów Zelaznych hrabiego Branickiego.

Huta dnia 26go lipca 1857. *S. de Kopetschiński.*

(782-3)

Ein theoretisch und praktisch tüchtig durchgebildeter rationeller Oekonom in den besten Jahren. verheiratet, der lange Zeit hintereinander mehrere Güter in Ober und Niederschlesien selbständig verwaltet hat, namentlich: Viehzüchter und in der Thierarzneykunde erfahren ist, sucht ein Engagement in Galizien. Näheres zu erfahren beim Postmeister in Oświęcim. (779-3)

CYRK RENZA
z Wiednia i Berlina.

Ostatnie przedstawienie niezawodnie w niedzielę dnia 9go sierpnia nastąpi.



Dziś w niedzielę 2 sierpnia 1857

Grand tableau équestre par 9 Cavaliers avec leurs chevaux.— Manoeuvre oriental par 6 Cavaliers et 6 Dames.— Pas de deux indien par Mr. Carré et Mlle Cathérine Renz.— Jeu de la rose, fantaisie équestre par Mr. Baptiste Loisset et Mlle Adeline.— John Bull scena komiczna przedstawiona przez panów: Baptyste Loisset, Pierro i Neiss.— Abdallah ogier siwy arabski jeżdżony przez E. Renz.— Emir ogier siwy arabski wprowadzony przez pana E. Renza.

Początek o godz. 7. Koniec o godz. 9.
Jutro wielkie przedstawienie.

E. Renz dyrektor.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	328‴76	+19°6	46	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+9°0	+20°0
	10	329 00	+13 6	73	płn.płn.zach. „	pochmurno			
1	6	329 41	+13 4	80	zachodni „	„	mgła przy poziomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.